

Dariusz Niedźwiedzki

Instytut Europeistyki
Uniwersytet Jagielloński

TOŻSAMOŚĆ LIMINALNA POLSKICH MIGRANTÓW WAHADŁOWYCH W BELGII¹

Słowa kluczowe: Tożsamość, Tożsamość społeczna, Tożsamość liminalna, Tożsamość spiralna, Konstruowanie tożsamości, Rekonstruowanie tożsamości, **Teoria tożsamości**, Antyesencjalizm, Konstrukttywizm, **Migracja**, Migracja wahadłowa, Migracja zarobkowa, **Socjologia**, Teoria socjologiczna, Interakcjonizm symboliczny, **Antropologia**, Teoria antropologiczna, Koncepcja gier społecznych, **Metody badawcze**, Metody jakościowe, Wywiad.

1. Polscy migranci w Belgii

Belgia jest jednym z tych krajów, które stanowiły tradycyjny kierunek migracyjnych wędrówek Polaków. Po upadku powstania listopadowego w niej osiedliła się część tak zwanej Wielkiej Emigracji. Belgia, będąc jednym z najbardziej rozwiniętych krajów świata, przyciągała polskich robotników przez cały XIX wiek, a strumień napływających do niej migrantów nie wygasł również po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. W okresie poprzedzającym II wojnę światową liczba obywateli polskich w Belgii wynosiła około sześćdziesiąt tysięcy, z czego mniej więcej połowa to osoby pochodzenia żydowskiego (Goddeeris 2005, 7). II wojna światowa przyniosła kolejną wielką falę polskiej migracji, na którą składali się wojenni uchodźcy, żołnierze sił alianckich wyzwalający Benelux oraz osoby oswobodzone z niemieckich obozów pracy. Część z nich postanowiła pozostać w Belgii i nie wra-

¹ Artykuł ten (powstały w styczniu 2008 roku) w warstwie empirycznej oparty jest na badaniach terenowych przeprowadzonych w ramach projektu *Migracja wahadłowa a procesy europeizacji i konstruowania tożsamości europejskiej: przypadek polskich emigrantów w Belgii*, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Badania zostały zrealizowane wśród polskich migrantów zamieszkałych w Leuven i okolicach. Zespół badawczy: Marcin Galent, Idesbald Goddeeris i Dariusz Niedźwiedzki.

cać do komunistycznej ojczyzny. Belgia była także miejscem wyboru osiedlenia dla wielu powojennych polskich przymusowych migrantów, uchodźców politycznych z PRL-u.

Wspólną cechą wyżej wspomnianych polskich grup migracyjnych w Belgii był klasyczny, pełny charakter ich migracji. Osiedlając się w nowej rzeczywistości, w niej pragnęli realizować własne aspiracje i zaspokajać oczekiwania, których nie dane było im osiągnąć w Polsce. Dla nich naturalną konsekwencją decyzji o pozostaniu w Belgii było dopasowywanie się do otoczenia, przejmowanie elementów kultury belgijskiej, uzupełnianie własnej edukacji, nauka języka francuskiego czy flamandzkiego. Krótko mówiąc, ci migranci w znaczącej większości w pełni angażowali się w życie przyjmującej ich społeczności. Dokonywana przez Polaków rekonstrukcja tożsamości zmierzała w kierunku uzyskania poczucia przynależności do społeczeństwa belgijskiego. Ci nieliczni wśród polskich migrantów tamtego okresu, którzy zdecydowali się na powrót do wolnej Polski po 1989 roku, wracali jako Polacy, ale także jako posiadacze silnej tożsamości europejskiej oraz lokalnej, związanej z miejscem wieloletniego zamieszkiwania na emigracji².

To zakorzenienie w belgijskim społeczeństwie i jego kulturze odróżnia wspomnianych migrantów od Polaków, którzy zdecydowali się migrować do Belgii po upadku systemu komunistycznego. W większości były to osoby, które deklarując oficjalnie turystyczny charakter swojego przyjazdu, podjęły nielegalne zatrudnienie. Rezultatem takiej postawy była konieczność ograniczania uczestnictwa w życiu przyjmującej społeczności. Stanowiła ona podstawę minimalizacji ryzyka ujawnienia rzeczywistego powodu pobytu w Belgii i w konsekwencji deportacji do Polski. Takie postępowanie było oczywiste niemal dla wszystkich, którzy rozpoczęli życie na emigracji w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku i pamiętane jest do dzisiaj. Jak wspominał jeden z badanych

To była proszę pana taka sytuacja, że strach było na ulicę wyjść, do sklepu (...), to tak wzajemnie się ostrzegaliśmy, czy jest gdzieś patrol w pobliżu (...). Jak nie, to szybko po zakupy, bo oni jak sprawdzili, a to pieczątką w dowodzie i jak tak dłużej niż dziewięćdziesiąt dni, to deportacja.

I choć strach przed deportacją minął wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej, to pozostały pewne przyzwyczajenia, wzorce zachowania wypracowane w poprzednim okresie, wśród których jedną z podstawowych zasad jest unikanie sytuacji upubliczniających pobyt w Belgii.

Charakterystyczne dla tej fali migracyjnej było także pozostawanie w kontakcie ze społecznością pochodzenia. Jej wyjazd z Polski nie był formą uniknięcia politycznych restrykcji, nie stanowił, w przeciwieństwie do migracji z poprzedniego okresu, ucieczki z totalitarnej rzeczywistości do świata wolności i demokracji. Był natomiast świadectwem braku możliwości realizacji własnych aspiracji w ojczyźnie poddanej politycznej, ekonomicznej i społeczno-kulturowej transformacji (Jaźwińska, Okólski

² Jeden z bardziej spektakularnych powrotów był udziałem Jana Kułakowskiego, pełniącego następnie funkcję głównego negocjatora w procesie negocjacji akcesji Polski do UE, a obecnie europarlamentarzysty. Na temat jego tożsamości zob. Kułakowski, Jesień 2004.

2001). Konkretnie cele, które uzasadniały decyzję o migracji, były bardzo zróżnicowane. Jedni chcieli utrzymać dotychczasowy poziom konsumpcji, zachwiany dokonującymi się w Polsce przemianami ekonomicznymi, inni chcieli go podnieść do stanu wcześniej nieosiągalnego. Niektóre osoby widziały w wyjeździe szansę na własny awans kulturowy, społeczny i ekonomiczny, inne chciały zapewnić taki awans swojej rodzinie. Charakterystyczne, że realizacja tych zróżnicowanych planów wiązała się z grupą pochodzenia, gdyż to w niej miała się odbywać. Migracja miała być jedynie narzędziem, przynosić środki finansowe, wiedzę i doświadczenie, które można byłoby wykorzystać dla poprawienia swojej sytuacji życiowej w Polsce. Tak rozumiana migracja przyjmuje formę niepełną, która

(...) jest szczególnym przypadkiem cyrkulacji, prowadzącym do zatrudnienia za granicą zwykle krótkotrwałego, zwykle nieformalnego i zwykle podejmowanego na tzw. drugorzędnym (podrzędnym) rynku pracy w jednym z krajów zachodnich (Okólski 2004, 209).

Charakterystyczne dla takiej formy wędrówki jest podejmowanie jej w pojedynkę, gdyż ostatecznym celem migracji jest w tym przypadku połączenie z rodziną i innymi osobami znaczącymi w miejscu pochodzenia. Tym samym migranci ograniczają penetrację przestrzeni społecznej i kulturowej kraju przyjmującego, często pozostając na jej peryferiach, starając się unikać sfery publicznej zbiorowości, w której przebywają. Ich uczestnictwo w życiu społecznym ogranicza się do funkcjonowania w sferze ekonomicznej grupy przyjmującej, uzupełnionej przez sieć powiązań tworzoną z podobnymi sobie migrantami. Przestrzeń łącząca ich z „tubylcami” to sfera ekonomiczna, życie społeczne i kulturowe realizowane wśród swoich, w tym przypadku innych Polaków na emigracji w Belgii. W rezultacie migranci niepełni mają tendencję do tworzenia getta etnicznego, w którym zaspokajają na co dzień swoje potrzeby afiliacji społecznej. W przypadku polskich migrantów w Belgii ta „zamkniętość” grupowa została zachowana także po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Jest to spowodowane utrzymywaniem restrykcji na belgijskim rynku pracy wobec obywateli tak zwanych nowych krajów członkowskich. Polacy, jako obywatele Unii, mogą bez ograniczeń przebywać na terenie Belgii, natomiast nadal nie mają w niej możliwości swobodnego podejmowania pracy.

2. Migracja wahadłowa Polaków do Belgii

Chęć utrzymywania kontaktów z grupą pochodzenia powoduje, że pobyt za granicą jest przerywany periodycznymi powrotami. Ich celem jest interakcja z osobami znaczącymi w grupie pochodzenia, która stanowi podstawę pielęgnowania istniejących więzi społecznych. Tym okresowym powrotem towarzyszy zazwyczaj częściowa realizacja zamierzonych celów migracji. Powracający przywożą zarobione środki finansowe, inwestują je we własny interes lub przekazują bliskim celem zaspokojenia ich potrzeb.

No to jak się już jedzie, to zawsze parę groszy ze sobą biorę (...), bo to tak dzielę pieniądze, że część zostawiam tutaj, część daję rodzicom (...), no tak dla nich (...) i część też im daję, ale tak żeby mi przechowali.

Migracja przybiera postać wędrówki wahadłowej, gdzie pobyt za granicą postrzegany jest w kategoriach wyrzeczeń, codziennego znoju, ciężkiej pracy, często połączonych z emocjonalnym cierpieniem, natomiast wyjazdy do Polski mają charakter święta. Jak mówiła jedna z badanych osób:

Ja nie mogłam doczekać się tego pierwszego wyjazdu do Polski (...). Po nocach myślałam, kiedy będę mogła zobaczyć swoje córki i w myślach liczyłam pieniądze (...), kiedy mnie na to będzie stać, żeby pojechać.

Oczekiwanie na przejście od dnia powszedniego na emigracji do pożądanego święta wśród najbliższych (swoiste *profanum* do *sacrum*) nie dla wszystkich okazało się możliwe. Nieciągłość doświadczanego fizycznie czasu okazała się dla tych osób nieakceptowalna, a okresy pomiędzy spotkaniami najbliższych subiektywnie zbyt wielkie. W konsekwencji wynikająca z nich tęsknota była zbyt mocna. Stąd wiele szybkich decyzji o powrocie do Polski, tak zwanym „zjechaniu do kraju”, przed realizacją założonych celów wyjazdu, czyli *de facto* zakończenie wędrówki porażką migracyjną.

Obserwowana wahadłowość migracji jest także konsekwencją przedłużania się pobytu za granicą. W wielu przypadkach okazuje się bowiem, że zatrudnienie nie ma charakteru krótkotrwałego. Co więcej, przedłużający się pobyt często pozostaje poza świadomą refleksją migrantów, a wywołuje ją dopiero wspomnianie własnej historii życia w czasie rozmowy z innymi. Jeden z moich respondentów sam był zdziwiony, że czas na emigracji płynie tak niezauważalnie.

Wie pan, ja przyjechałem tutaj na dwa tygodnie do pracy z jedną małą torbą (...), no tak mi szwagier taką pracę załatwił, to właściwie ja go miałem zastąpić (...), no i to już osiem lat prawie mija.

Niektórzy, dostrzegając w czasie wywiadu ten fakt długiego pobytu, starają się go jakoś usprawiedliwić, zrjonalizować. Jedna z moich rozmów zaczęła się od słów respondentki:

No, stało się tak, jak się stało, niestety (...), jestem tu długo, już od siedmiu lat (...), no wiadomo, że ja tu nie jestem z własnego życzenia.

Pobyt na emigracji jest dla badanych osób wciągający i w konsekwencji przynajmniej z dwóch powodów przedłużany. Pierwszy to realizowanie zaspokajanych potrzeb na coraz wyższym poziomie. Przewidziany remont domu zostaje rozszerzony na kolejne elementy, wyposażenie posiadanego lokum zawsze może być jeszcze lepsze, zdobywanie zaś środków finansowych na wykształcenie dzieci przechodzi w kolejną fazę, a mianowicie pomoc materialną w starcie życiowym po ukończeniu edukacji. Ponadto niesatysfakcjonująca sytuacja na rynku pracy w Polsce, będąca jedną z pierwotnych przyczyn wyjazdu, właściwie nigdy może nie zostać uznana za sprzyjającą powrotowi.

Mam wracać? A co ja tam będę robił? Mam iść za tysiąc złotych do roboty, kiedy mam tutaj tysiąc, ale euro? No, to mają tu wyższe ceny, no może dwa razy (...), a pensje no to może z pięć razy, no to już więcej nic nie trzeba mówić. U wujka to miałem tak tysiąc pięćset, dwa tysiące na rękę, a tu mam tyle euro też na rękę, a euro to prawie cztery złote.

Te słowa często padają w odpowiedzi na pytanie o plan powrotu do Polski. Drugą przyczyną przedłużania migracji wahadłowej jest narastające przekonanie o własnym niedopasowaniu do społeczności pochodzenia. Migranci nie mają wątpliwości, że zarówno osoby dobrze znane im przed wyjazdem, jak i oni sami zmieniają swoją osobowość.

Czy są inni? No to tak... Jak pan tutaj jest to, to jest inny świat (...), no, to się pan dostosować musi, jak pan chce tu być, no to się pan zmienia i sprawa gotowa. Tu pan jest sam, taki więcej samodzielny..., no to znajomi w Polsce, to jak dzieci tak właśnie, mniej samodzielni.

Kolejne powroty do Polski i ponowne wyjazdy do Belgii wywołują niepokój, lęk przed stabilizacją i pozostaniem na stałe z bliskimi. Dzieje się tak, gdyż konsekwencją życia w separacji jest pojawienie się nowych nawyków i przyzwyczajajeń, zarówno migrantów, jak i znaczących innych osób w miejscu pochodzenia.

Ja to już nie bardzo wiem, jak by to było, gdybym wrócił, bo jak jestem tydzień, dwa to w porządku, ale na drugi tydzień to już się nerwy pojawiają (...), to już mi żona mówi, ty lepiej jedź.

Długotrwały pobyt poza rodziną i przyjaciółmi powoduje, że migranci wahadłowi zaczynają odczuwać obawę przed powrotem na stałe, przed „zjechaniem do kraju”. W konsekwencji wyznaczają sobie kolejne cele, których osiągnięcie pozwoli na powrót, a które mają niewiele wspólnego z tymi, jakie towarzyszyły podejmowaniu decyzji o migracji.

3. Tożsamość liminalna migrantów

Przedłużający się pobyt za granicą zmusza migrantów do głębszego rekonstruowania posiadanej tożsamości społecznej. Tożsamość jest definiowana przeze mnie na podstawie dwóch modelowych ujęć: interakcyjnego i światopoglądowego (Bokszański 1989). Pojęcie tożsamości stanowi bowiem narzędzie porządkowania rzeczywistości fizycznej i społecznej, które podlegają ciągłym przemianom. W tym kontekście jest ona w większym stopniu procesem niż stanem. O dynamiczności kategorii tożsamości przesądza wymóg jej konstruowania i rekonstruowania niemal w każdej sytuacji (Jenkins 2005, 3).

Model interakcyjny tożsamości stanowi chyba najbogatszy, najbardziej zróżnicowany wewnętrznie typ rozumienia tego pojęcia. W dużej mierze jest to konsekwencja istnienia wielu odrębnych sposobów rozumienia interakcjonizmu jako perspektywy teoretycznej i badawczej. Wspólne dla przedstawicieli tego nurtu są trzy kwestie. Po pierwsze, tożsamość jest zjawiskiem interakcyjnym, ponieważ autoidentyfikacja

społeczna przebiega za pośrednictwem zasobów symbolicznych, dostępnych w ramach danej kultury, w tym przede wszystkim języka. Po drugie, uzyskiwanie tożsamości następuje w trakcie interakcji, wysyłania, przyjmowania i interpretowania przekazów. Po trzecie, tożsamość jest realizowana i przejawia się w działaniu. Badanie identyfikacji jest nie tylko analizą bieżących, bezpośrednich oddziaływań ludzi. Wymaga udzielenia odpowiedzi na pytanie o przebieg interakcji w wymiarze biograficznym, sposób uczestnictwa człowieka w kulturze i społeczeństwie. W modelu światopoglądowym tożsamość społeczna rozumiana jest jako

(...) zbiór trwałych właściwości charakteryzujących sposoby autopercepcji ukształtowane wśród członków dostatecznie dużej zbiorowości, przy czym sposoby postrzegania siebie wywodzone są z cech struktury społecznej lub całościowo, antropologicznie pojmowanej kultury właściwej rozpatrywanej zbiorowości (Boksański 1989, 34).

Jego istota tkwi w szukaniu tożsamości w ramach psychospołecznej sytuacji ludzi we współczesnym świecie i panujących w nim stylach życia, wzorach i normach postępowania. Takie podejście umożliwia z jednej strony badanie ludzkich postaw i zachowań, z drugiej – analizowanie deklaracji czy dokumentów życia społecznego stanowiących substancjalne dowody tożsamości. Pozwala także na uchwycenie zarówno tożsamości wewnętrznej, jak i zewnętrznej analizowanych grup respondentów.

Podsumowując, w analizie zmian identyfikacyjnych w procesie migracji interesowały mnie cztery sposoby konstruowania/rekonstruowania i realizacji tożsamości, akcentujące różne czynniki sprawcze procesu identyfikowania. I tak, można mówić o konstruowaniu tożsamości kulturowym, temporalnym, interakcyjnym i psychospołecznym. Jednakże wszystkie te typy posiadają pewne wspólne cechy. W każdym tożsamość jest budowana na podstawie:

- indywidualnych doświadczeń interakcji w pewnym społecznym kontekście,
- wartości tkwiących w strukturze społecznej i w kulturze, uczestniczących w tym interakcyjnym doświadczeniu (Jacobson-Widding 1983).

Rekonstrukcja tożsamości migrantów jest po części spowodowana narastającą świadomością długotrwałego pozostania w nowej rzeczywistości. Skutkuje ona próbami uzupełniania posiadanych kompetencji kulturowych, wyniesionych z grupy pochodzenia, elementami kultury belgijskiej. Przebywanie w społeczności przyjmującej to już nie tylko praca, to w miarę upływającego czasu coraz szersze wchodzenie do przestrzeni społecznej i kulturowej „tubylców”. Aby to uczynić, Polacy muszą przyjąć część zwyczajów, norm, zasad i standardów obowiązujących w Belgii, gdyż tylko takie postępowanie pozwala być skutecznym w działaniu. Jednym z istotnych elementów takiej rekonstrukcji jest chęć poznania języka, w przypadku badanych Polaków na terenie Flandrii języka niderlandzkiego, ewentualnie angielskiego lub francuskiego, które także umożliwiają porozumienie się z Flamandami.

No to jest tak..., z patronem to trochę po francusku, trochę po angielsku i mam takie rozmówki..., no, te ich..., to jest holenderski chyba..., bo to tutaj mówią właśnie po holendersku, to ja takie rozmówki mam z Polaki i jak z tymi, co u nich robię, to tak czasami..., no, a trochę po angielsku..., bo to też mówię.

To dopasowywanie się do społeczności przyjmującej, przy próbie zachowania cech tożsamościowych charakterystycznych dla grupy pochodzenia skutkuje specyficznym typem tożsamości społecznej, którą można nazwać mianem liminalnej (Niedźwiedzki 2007). Jak sama nazwa wskazuje, stanowi ona w sensie odniesień kulturowych pewną graniczną postać identyfikacji, gdzie z jednej strony granicy mamy do czynienia z „flamandzkością” czy „belgijskością”, z drugiej natomiast z „polskością”. Tożsamość migrantów niepełnych wyznaczona jest w związku z tym elementami stanowiącymi cechy kultury grupy pochodzenia i grupy przyjmującej. Przy czym wynik końcowy identyfikacji nie jest prostym rezultatem sumowania, stanowi raczej całość poddaną ciągłej konfrontacji, interpretacji, przyjmowaniu i odrzucaniu. Procesualność, płynność posiadanej tożsamości jest wynikiem braku pewności co do dalszych losów migracyjnych, braku ostatecznej decyzji czy to o pozostaniu na stałe w miejscu migracji, czy o ostatecznym okresie pobytu i powrocie do kraju pochodzenia. Migranci wahadłowi są w tym kontekście znakomitym przypadkiem analizy tożsamości jako zjawiska interakcyjnego, kontekstowego i uwarunkowanego czasem społecznym (Jacobson-Widding 1983; Luckmann 1983; Niedźwiedzki 2003). W ich przypadku znajduje pełne potwierdzenie przekonanie Edwina Ardenera (1991) o procesualności identyfikacji, gdzie tożsamość społeczna rozumiana jest nie w kategoriach stabilnej cechy ludzi, tylko ciągłego procesu konstruowania i rekonstruowania, opartego na interakcji społecznej. Rezultatem tego stanu rzeczy jest często deklarowane przez badanych polskich migrantów wahadłowych w Belgii poczucie braku jednoznacznej przynależności do kultury macierzystej i przyjmującej. Przedłużanie pobytu w Belgii z jednej strony oddala ich od grupy pochodzenia, z drugiej strony nie powoduje poczucia utożsamienia z przyjmującymi.

Kiedy jestem tu w Leuven, brakuje mi kontaktu ze znajomymi w Polsce, czegoś mi brakuje, tęsknię... jak pojedę do domu [w Polsce – przyp. aut.], to po dwóch tygodniach już chcę wracać, już się zastanawiam, co się tutaj w mojej pracy dzieje.

Te słowa są świadectwem pozostawania przez migrantów wahadłowych w granicznej przestrzeni kulturowej pomiędzy społecznością pochodzenia i przyjmującą.

To pozostawanie w liminalnej przestrzeni kulturowej wynika niewątpliwie z oddalania się od środowiska polskiego. W pierwszej fazie pobytu i migranci, i ich bliscy w kraju starają się podtrzymywać więzi i stosunki społeczne poprzedzające wędrówkę. Jeżeli nawet nie wchodzą zbyt często w fizyczne interakcje, to przeżywają je w świadomości.

Ja na początku to często sobie wyobrażałam, że jestem w Polsce, że spotykam się z przyjaciółmi, że rozmawiam z mamą, to tak mnie nachodziło, nawet jak nie chciałam, bo jakaś taka tęsknota powodowała, że takie mnie myśli nachodziły.

Przeżywa się rozstanie z bliskimi osobami, ale także ze środowiskiem kulturowym, w tym wypadku z „polskością”.

Wie pan, że ja miałam takie wrażenie, jak ja przyjechałam do Belgii, że..., ja miałam taką tęsknotę, za rodziną miałam..., i ja sobie wyobrażałam, że tam jestem, że z nimi jestem, że w Polsce jestem, to była też taka tęsknota za Polską, żeby zobaczyć chociaż tę Polskę...

W miarę upływu czasu sytuacja ulega zmianie. Zaabsorbowanie codziennymi obowiązkami i znormalizowanie przyjętych i wykonywanych ról społecznych na emigracji prowadzi do osłabienia poczucia nostalgii.

Długotrwałe pozostawanie poza grupą pochodzenia powoduje w konsekwencji poddanie się rytuałowi przejścia kulturowego, skutkuje odmiennym traktowaniem przez bliskich, innych znaczących, co *de facto* oznacza przejście przez „ryt separacji” (Leach, Greimas 1989, 81–82).

Czy rodzina i znajomi traktują mnie jakoś odmiennie? No tak, to chyba nicuniknione... taka rozłąka... dla nich jestem już taka trochę inna (...). To widać, że mają do mnie większy taki dystans.

Rzeczywistość, która jeszcze nie tak dawno wydawała się swojska, bliska, przyjazna, nabiera cech inności, odmienności, obcości. Jest niby ta sama, ale już nie taka sama. Jak pisał Leach,

Głównym efektem tych wstępnych obrzędów separacji jest wyłączenie inicjowanego [osoby poddanej przejściu kulturowemu – przyp. aut.] z normalnego życia; on (ona) staje się okresowo pewnymi nienormalnymi osobami istniejącymi w nienormalnym czasie (tamże, 81).

To odmienne traktowanie wynika z inaczej przeżywanego rzeczywistości dnia codziennego. W pierwszym okresie dla migrantów i pozostawionych innych znaczących czas odmierzany jest podobnie. Codziennosc, *profanum*, to czas zmagania się migrantów z wyzwaniem nowej rzeczywistości, ale także okres radzenia sobie z przeciwnościami losu przez bliskich pozostałych w ojczyźnie. Święto, *sacrum*, pojawia się w momencie połączenia obu grup, gdy migranci wahadłowo odwiedzają rodzinny kraj lub goszczą na emigracji bliskich. Po pewnym czasie to wspólnotowe przeżywanie czasu wahadłowego ulega modyfikacji.

Na początku to tu mnie nic nie cieszyło..., trzymało mnie tylko to, że mogę zarobić, nic więcej (...). Dopiero za jakiś czas tak, to tak wyszłam..., a potem to zaczęłam chodzić tu do ogrodu, no to już trochę tak różne zaczęły mnie cieszyć sprawy...

W życiu obu grup pojawiają się „święta”, które przeżywają niezależnie, a spotkania, szczególnie gdy trwają dłużej, tracą nimb sakralny i zaczynają ujawniać ryt codziennej szarości. Szukanie radości w codziennym życiu na emigracji zazwyczaj poprzedzone bywa oswojeniem obcej kulturowo rzeczywistości.

Nie swój kraj, obcy język, w autobusie człowiek nie wie, o czym rozmawiają, a wyobrażałam sobie od razu, o, może oni wiedzą, że ja Polka i oni coś o mnie gadają. Ten koszmar, dopóty się cokolwiek nie rozumiało..., no teraz, no teraz to ja już wiem mniej więcej, o czym oni rozmawiają..., no i poznałam ich bliżej, jacy są.

Separacja oznacza przejście do liminalności, stanu, w którym nie obowiązują stabilne, zbiorowo określone, powszechnie akceptowane i używane wartości, normy i zasady życia społecznego (van Gennep [1909]1960). Co ten stan oznacza dla migrantów? Po pierwsze, że w wymiarze aksjologicznym funkcjonują oni w przestrzeni wartości, norm i wzorów pochodzących ze „starego” i „nowego” świata, z jednej

strony wyznaczonych cechami kultury społeczności pochodzenia, z drugiej kultury przyjmującej. Ich postawy i opinie kształtowane są przez systemy aksjonormatywne, które mogą być niekompatybilne lub wręcz sprzeczne z sobą. Ich połączenie wymaga czasami intelektualnego wysiłku celem pokonania pojawiającego się w tym kontekście dysonansu poznawczego. Tak jak w przypadku prezentowanej przez jednego z respondentów nietolerancji wobec osób pochodzenia afrykańskiego. To rasowe uprzedzenie w końcu zostało wyjaśnione przez badanego przyjęciem takiej postawy od Belgów. Respondent zapomniał tylko, że trochę wcześniej oceniał społeczeństwo belgijskie jako bardzo tolerancyjne wobec innych, również ludzi innego koloru skóry. Po drugie, w aspekcie strukturalnym liminalność oznacza funkcjonowanie migrantów wahadłowych w dwóch odmiennych strukturach społecznych, posiadanie zróżnicowanych pozycji w hierarchiach prestiżu, szacunku społecznego, władzy czy posiadania. Z jednej strony są postrzegani przez otoczenie społeczne w Polsce jako relatywnie zamożni, z drugiej strony widzą, że ich dochody w społeczeństwie belgijskim są relatywnie niskie:

Można postawić dom, jeżeli tu pracuje, a w Polsce zaciąga kredyty, bo on jest pewny, że on ma z czego ten kredyt spłacić, prawda? No może się budować. Z drugiej strony Polacy patrzą, o jemu jest dobrze, bo on jest za granicą, bo on się buduje. Ale to wcale tak różowo nie wygląda, bo on się opiera na ramach kredytu. Bo nie wierzą, że ktoś za rok czasu się wzbogaci. To on by musiał nie jeść..., no nic po prostu, nie płacić za mieszkanie, nie jeść nic.

Wreszcie po trzecie, liminalność posiada także aspekt behawioralny, który skutkuje zróżnicowaniem ludzkich zachowań, wśród których jedne opierają się na wzorcach i nawykach wyuczonych w systemie poprzedzającym wywołaną migracją zmianę tożsamościową, inne generowane są przez wyzwania związane z nowym politycznym, gospodarczym i kulturowym porządkiem, w którym przebywa niepełny migrant. Jedna z respondentek zauważyła w rozmowie dość krytycznie, że polscy migranci

(...) w Polsce zachowują się tak, że są tacy bardzo dobrzy, że pomagają innym, a jak tutaj wrócą to już całkiem inni i jest taka ta nienawiść między Polakami. To tutaj nie ma tej takiej więzi, jak to się słyszy, że w Stanach Polacy, że się zbierają, czy tam w kościele, czy tam gdzieś i są razem..., tutaj nie ma tej więzi.

Jak widać, ta odmienność zachowania dotyczy także działań podejmowanych w społeczności pochodzenia i przyjmującej.

W rytuale przejścia, którego koncepcja teoretyczna została tutaj wykorzystana do analizy tożsamości migrantów, powrót do „normalności” odbywa się poprzez „ryt agregacji”, czyli włączenia, które oznacza ponowne uporządkowanie towarzyszącego liminalności chaosu. W ramach koncepcji gier społecznych Victora Turnera (2005, 27–32) związany z granicznością kryzys zaczyna być przezwyciężany działaniami przywracającymi równowagę, które w konsekwencji prowadzą do reintegracji z otoczeniem. Czy polscy niepełni migranci w Belgii dokonują takiego granicznego przejścia? Moim zdaniem w większości pozostają w międzykulturowej przestrzeni granicznej. Przejście przez agregację oznaczałoby bowiem zdominowanie zasobów

kulturowych warunkujących samoidentyfikację i identyfikację innych przez elementy charakterystyczne dla kultury flamandzkiej i belgijskiej. Myślę, że warunkiem takiego procesu zmiany jest kierowanie się aspiracjami wejścia w rolę członka społeczności przyjmującej. Tymczasem z przeprowadzonych wywiadów wynika, że polscy migranci nie mają takich aspiracji. Nie chcą zostać Belgami, nie chcą zostać członkami społeczności lokalnej, w której systemie gospodarczym funkcjonują. Generalnie nie wyobrażają sobie pozostania w Belgii na stałe, a jeżeli nawet biorą to pod uwagę, to nie chcą sami przed sobą przyznać się do takich decyzji. „O ja to nawet nie chcę myśleć, że miałabym, że miałabym tu zostać, to jest przecież..., nie, nie, nie chcę o tym myśleć”. Jedna z respondentek na pytanie o pozostanie na emigracji odpowiedziała:

Znaczy, no, ja jestem tutaj pięć lat, mąż jest o dwa lata dłużej, już siedem i właśnie trochę się dorobiliśmy, jak to można powiedzieć, i właśnie myślimy tak o powrocie. Już można powiedzieć, że widzimy perspektywę życia w Polsce, o, tak powiem.

Co nie oznacza, że plany pozostania na stałe w Belgii nigdy się nie pojawiły:

Znaczy, wcześniej może tak myśleliśmy, no, ale jakoś tutaj nie widzimy perspektyw, żeby zostać. Znamy tutaj takich, którzy pracują legalnie i którzy tu zostają, ale my jakoś tak bardziej do Polski, może tak powiem...

To dość charakterystyczne, że wielu z nich zna Polaków zamierzających pozostać, choć niezwykle trudno na takich trafić w czasie wywiadów, oczywiście poza osobami związanymi z belgijskimi partnerami. Choć i tu pojawia się postawa życzliwości wobec Polski i ewentualne plany osiedlenia, także ze strony partnera.

O jemu właśnie to się bardzo podoba w Polsce i mówi, że on by chętnie tam zamieszkał, ale na starość, na emeryturze. Bo teraz to nie, bo on ma bardzo dobrą pracę, pracuje w agencji nieruchomości i bardzo lubi tę pracę, a poza tym dosyć dobrze zarabia i ma szansę zarabiać w przyszłości jeszcze więcej.

Polscy migranci wahadłowi w Belgii bardzo mocno podkreślają swoją „polskość”, co więcej, deklarują, że pobyt na emigracji nie zmienił ich tożsamości narodowej, także dlatego, że „proszę pana, Polakiem można wszędzie być, i tu, i w kraju, tak, jak szują można być wszędzie..., to nie jest ważne, gdzie się jest akurat teraz”. Przywiązanie do polskości, do tradycji, do języka, do kultury społeczności pochodzenia z jednej strony, a wymogi funkcjonowania w społeczeństwie belgijskim z drugiej, są czynnikami utrzymującymi tożsamość społeczną migrantów wahadłowych w stanie liminalności. Nie oznacza to, że ich tożsamość nie podlega zmianom. Tak jak każda w wyniku kolejnych interakcji, kumulujących się doświadczeń socjalizacyjnych, podlega rekonstruowaniu w ramach liminalnej przestrzeni. W moim odczuciu można wskazać na dwie postacie, jakie przyjmuje tożsamość liminalna polskich migrantów wahadłowych w Belgii. Pierwsza z nich to tożsamość spiralna, drugą określiłbym mianem kalejdoskopowej.

4. Typy tożsamości liminalnej migrantów wahadłowych

Tożsamość spiralna jest rezultatem ciągłych podróży migranta pomiędzy społecznością pochodzenia i przyjmującą. W wymiarze indentyfikacyjnym proces ten nie jest zwykłym ruchem wahadłowym pomiędzy dwoma przestrzeniami. Stanowi pewną cyrkulację, w trakcie której każda kolejna wizyta w Polsce i powrót do Belgii postrzegane są jako cykliczne przenoszenie się do trochę odmiennych światów. Dzieje się tak, gdyż odbyte interakcje na emigracji i nabyte tam doświadczenia powodują odmienną perspektywę patrzenia i oceniania bliskich w Polsce, podobnie jak spędzony z nimi czas powoduje, że Belgowie/Flamandowie oraz Leuven i Belgia wydają się trochę inne. Ten proces upodobniony jest do cyklicznego mechanizmu zmiany społecznej w wymiarze kultury materialnej (Turowski 2000, 98). Dobrze ilustrują go słowa jednej z respondentek:

To dziwne uczucie, ale wie pan, ja za każdym razem, jak jadę do domu, to wydaje mi się, że ta cała Polska jest trochę inna, i trochę inaczej patrzę na rodziców, na znajomych też (...). Jak tak posiedzę w domu, to potem, jak tu wracam, to wydaje mi się też, że jest jakoś inaczej...

Myślę, że ta postać tożsamości liminalnej związana jest z akulturacją, czyli specyficzną formą dyfuzji kulturowej oznaczającą w praktyce szybkie żywiołowe zmiany zasadniczych części kultury, czyli podstawowych wartości oraz form struktury i organizacji społecznej (Nowicka 2004, 108). Warto przy tym zauważyć, że dotyczy ona zarówno migrantów stykających się z odmienną kulturą flamandzką i belgijską, jak i członków społeczności pochodzenia w Polsce. Trzeba bowiem pamiętać, że mówimy o tożsamości migrantów polskich, którzy wyjechali z kraju w okresie gwałtownych zmian kulturowych. Upadek systemu komunistycznego przyniósł społeczeństwom wschodnioeuropejskim, w tym polskiemu, głębokie zmiany wynikające z podjętej transformacji społecznej, otwarcia na procesy modernizacyjne i globalizacyjne oraz związane z aspiracjami przynależenia do integrującej się Europy.

Tożsamość spiralna polega na ciągłej aktualizacji samoidentyfikacji i identyfikowania innych opartej na kolejnych, przemiennych doświadczeniach w społeczności pochodzenia i przyjmującej. Trudno wskazać jednoznacznie na kierunek rozwoju takiej tożsamości poza wskazaniem, że w wymiarze zasobów kulturowych, na których się ona opiera, ma zdecydowanie charakter hybrydowy. Jednocześnie wydaje się, że ten typ tożsamości liminalnej nie ma charakteru instrumentalnego, jest raczej wewnątrznie głęboko przeżywany, o charakterze primordialnym. Można natomiast stwierdzić, że jedną z istotnych konsekwencji takiej tożsamości jest szukanie towarzystwa innych migrantów. Tylko oni, przeżywając podobne fazy procesu aktualizacji kulturowych podstaw identyfikacji, stanowią „naturalny” krąg społeczny, są klasyfikowani jako swoi w przeciwieństwie do innych, Belgów/Flamandów oraz Polaków z ojczyzny.

Drugim typem tożsamości liminalnej polskich migrantów wahadłowych w Belgii jest tożsamość kalejdoskopowa. W tym przypadku mamy do czynienia z dużo bardziej aktywnym, podmiotowym podejściem ludzi do kultury. Uzupełnianie kom-

petencji kulturowych o elementy uzyskane w ramach emigracji dokonuje się w zakresie postrzeganej przez migrantów zmiany społecznej, czyli ich miejsca w strukturze społecznej, zestawu podejmowanych ról oraz więzi z innymi. Służy ono nie tyle wzmocnieniu i podtrzymywaniu wypracowanych strategii działania, ile konstruowaniu zupełnie odmiennych postaw i zachowań (Marody, Giza-Poleszczuk 2004, 116). Kultura dla tych migrantów jest w mniejszym stopniu jednolitym systemem wartości, norm i zasad, w większym natomiast „zestawem narzędzi” i repertuarem metod, z którego mogą wybierać różne elementy w zależności od bieżących potrzeb (Swidler 1986, 277), na przykład z zakresu kultury polskiej i lokalnej grupy pochodzenia, ale także belgijskiej i flamandzkiej związanej z grupą przyjmującą. Elementy te składają się na swoistą mozaikę, która zmienia się w zależności od układu, tak jak w wyniku obracania zmienia wygląd mozaika w dziecięcym kalejdoskopie. Z zasobów tych elementów w sposób instrumentalny dobiera się takie, które w opinii migranta odpowiadają określonej sytuacji, służą sprawnemu prowadzeniu określonej interakcji.

Dobłą ilustracją takiego zjawiska identyfikacyjnego w ramach prowadzonych badań była postawa dwojga respondentów oraz jej społeczny odbiór. On pochodzi z tradycyjnej, katolickiej polskiej rodziny, w Leuven pełni funkcję ministranta w czasie polskich mszy, ona pochodzi z podobnej rodziny. Od kilku lat mieszkają w Leuven razem, bez ślubu, o czym wiedzą w zasadzie wszyscy tamtejsi polscy migranci, praktykujący katolicy. I co? I nikt nie zwraca na to najmniejszej uwagi. Coś, co byłoby nie bardzo do pomyślenia w Polsce (tak wynika z rozmowy z ministrantem i jego dziewczyną), tu w otwartej, tolerancyjnej, „katolickiej inaczej” Belgii nie budzi żadnych kontrowersji. Jest jednocześnie wygodne i przyjemne dla dwojga młodych ludzi.

Niewątpliwie w wypadku tożsamości kalejdoskopowej mamy do czynienia z pewnym synkryzmem kulturowym, czyli „wiązaniu w jednorodną całość elementów pochodzących z różnych, genetycznie i historycznie odmiennych kultur” (Nowicka 2004, 109), w tym przypadku belgijskiej i polskiej, z ich lokalnymi odmiernościami. Podobnie jak w wypadku tożsamości spiralnej trudno wskazać na jednoznaczny kierunek rozwojowy tej formy identyfikacji. Jej cechą charakterystyczną jest zindywidualizowany charakter. Każdy z migrantów przez kształtowanie własnej mozaiki różnorodnych elementów kulturowych w konsekwencji staje się oryginalnym podmiotem. Konsekwencją takiej tożsamości jest pozostawanie wobec innych w dystansie społecznym. Ten dystans dotyczy nie tylko Polaków z grupy pochodzenia oraz Belgów z grupy przyjmującej, ale także innych polskich migrantów. Dla przyjmujących tę postawę Belgowie są głupi, polscy migranci w Belgii nic nie warcą, a Polacy w kraju zacofani. To prawdopodobnie ten typ samoidentyfikacji i identyfikowania innych jest odpowiedzialny za postawy egoizmu skutkujące negatywnymi postawami wobec otoczenia społecznego.

Najważniejszą dla badacza cechą tożsamości spiralnej i kalejdoskopowej polskich migrantów wahadłowych w Belgii jest to, że obie należą do identyfikacji o charakterze liminalnym. Oznacza to, że są wysoce niejednorodne oraz relatywnie zmienne i kontekstowe. W konsekwencji na ich podstawie nie da się dokonać wyczerpującej charakterystyki polskiej migracji w Belgii, szczególnie wtedy gdy myślimy o prak-

tycznym rezultacie migracji, który często zawiera się w pytaniach o jej przyszłość. Co dalej? Wrócą? Jeżeli tak, to kiedy i pod jakimi warunkami? Pozostaną? Dlaczego i co z ich dalszymi kontaktami z ojczyzną? Tożsamość spiralna i kalejdoskopowa polskich migrantów wahadłowych powoduje, że te pytania pozostają bez jasnej i jednoznacznej odpowiedzi.

